TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 14.	Biała, dnia 3. kwietnia 1920.	Rok II.
Cena numeru 80 hal.	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 32 K, półrocznie 16 K, ćwierćrocznie 8 K.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 1 K. Krótkie ogłoszenia 4 K.

Polska Wielkanoc.

I znowu u progu wiosny Zmartwychwstanie Pańskie! Czy znajdzie się szczera dusza chrześcijanina-Polaka, coby nie wezbrała radością na to uroczyste słowo? Czy jest serce, coby dźwiękiem czystego wzruszenia nie odpowiedziało muzyce dzwonów wielkanocnych?

Kto Chrystusowi służy, czci co roku trjumf Boga-Człowieka nad klątwą grzechu, nad śmiercią, nad szatanem; kto znakiem Orła Białego się szczyci, uniesie się teraz na falach wielkanocnej melodji w tę przeszłość żałobną, wielkopostną, kiedy bezsilne dłonie polskie biły o więzienne kraty, o grobowe wieko niewoli, kiedy wielki śpiewak umęczonej Ojczyzny marzył na wygnaniu o tym dalekim dniu, kiedy „ludzie z wielkiem łkaniem zapłaczą jak dzieci. I słychać będzie placz ogromny Zmartwychwstania".

Byliśmy na strasznej próbie, ale kto się w opiekę odda Panu swemu — nie zaginie. Odepchnął naród dumnie szatańskie pokusy narodowej zdrady, wzgardził złotym cielcem wygód cielesnych, ustrzegł od upodlenia dusze i oto oczy nasze oglądały na jawie szczęście, które tylko najżarliwszą tęsknotą grało w piersiach wygnańców i męczenników polskich.

Mijają trzy dni doświadczenia Bożego, o których pięknie mówił ks. Skarga: dzień żałości i skruchy prawej, drugi poprawy i nagrody wszelakiej i trzeci dzień usprawiedliwienia naszego.

Zrośliśmy się cudownie jak pocięte ciało św. Stanisława; wstaliśmy jak Piotrowina z grobu na świadectwo prawdzie. Doczekaliśmy się nazwy w ustach mocarzy ziemskich; od nas zależy, by o państwie naszem mówiono z szacunkiem, by ubiegano się o życzliwość naszą.

Przed rokiem w tem piśmie zanuciliśmy z pełnych piersi pierwsze radosne Alleluja od czasu rozbiorów, bo odetchnęliśmy po ucisku więziennym szeroko ożywczym powiewem wolności.

Niegdyś szczęk kajdan mieszał się w pieśni wielkanocne; jak przed rokiem tak i dziś zgodzą się i spłyną jak dwa czyste zdroje, dwa radosne hymny: o Zmartwychwstaniu Chrystusa i Polski.

Z powiewu niezliczonych ofiar wyrosło drzewo wolności.

Módlmy się przy dźwiękach dzwonów wielkanocnych o miłość bratnią i wytrwałość, o zgodę słó[illegible], myśli i czynów polskich ze świętą nauką niewinnego Baranka. Niewola — to dzieło gwałtu, dzieło szatana. Przez od[illegible]dzenie Polski zatryumfowała myśl Boża na świecie i tylko z Bogiem zapewnimy trwałość budowie naszego p[illegible]żnego państwa.

Biada, gdybyśmy pozwolili przez próżniactwo, nienawiść, łakomstwo, marnować się wspaniałej zdobyczy wolnej Polski, gdybyśmy dzięki [illegible] lub złości naszej tuczyli owocami naszej pracy i męki wszelką gadzinę w swym domu.

Niech pieśń polskiego Zmartwychwstania stanie się pieśnią żeńców i siewców przed pracą.

Kto przy słowie staje, jest dzieckiem bezsilnem lub ospalcem. Kto szerzy zamęt, kto krzywdzi i pogardza, jest ślepym lub płatnym wspólnikiem naszych wewnętrznych i zewnętrznych wrogów.

Po świętach Zmartwychwstania wróćmy z otuchą do pracy pod wielkiem hasłem ojców naszych: Bóg i Ojczyzna!

Niech porywa się na nie wściekłość zaślepionych krzykaczy i pyszałków. Przed majestatem Boga, który śmierć zwyciężył i pod wyrokiem Ojczyzny, która potrójną zdeptała niewolę, umilkły większe od nich potęgi i rozpłynęły się w nicość z przerażenia i wstydu.

Po Gorzkich żalach niewoli, po świątecznym hymnie odrodzenia niechże teraz polskie dzwony wydzwaniają pacierz twardej, pożytecznej pracy i pojednania, bo tylko na fundamentach Bożego Zakonu rozwijać się i bogacić może Polska — ta Matka nasza, ta Ojczyzna święta.

Podwójnie wesoły nam dziś dzień nastał, kochani rodacy! Czcijmy go jak na wiernych chrześcijan i Polaków przystało, choć jeszcze pod ciężarem wojny z bolszewickim najazdem, gną się ramiona polskie, bo przez mgłę niepewności świta gwiazda pokoju, bo nie nadarmo śpiewamy w pieśni staropolskiej o Chrystusie, że

„Piekielne mocy zwojował,
Nieprzyjaciela podeptał,
Nad nędznymi się zmiłował
Alleluja!"

Ch.

Czerwonym rycerzom międzynarodówki.

Dotąd całkiem bez skutku wmawia w ludzi „Wyzwolenie" to największe głupstwo, że prawdziwy socjalista może być równocześnie dobrym katolikiem bez zarzutu. Za takich właśnie dobrych socjalistów i równocześnie dobrych katolików uważa „Wyzwolenie" socjalistów w guście p. Pająka a od Ks. Domasika otwarcie żąda, aby nawet tego rodzaju głupstwa udowadniał!

Znana to rzecz, że każdy złodziej stawiony przed sąd usiłuje chytrymi słowami wyłgać się od popełnionego złodziejstwa i słusznej kary. Podobnie „Wyzwolenie" szeregiem naszych artykułów o stosunku socjalizmu do religji i kościoła katolickiego zostało poddane pod zdrowy sąd naszego społeczeństwa a w szczególności naszego szczerze katolickiego ludu pracującego zarówno po fabrykach jak i wsiach.

Ten właśnie lud zaczyna coraz lepiej poznawać czem faktycznie pachnie socjalizm i ocenia go słusznie, jako ruch wrogi wszelkiej religji a przedewszystkiem katolickiej, oraz katolickiego Kościoła.

Do takiego właśnie słusznego sądu naszego ludu o socjalizmie przyczynia się może bezwiednie i wbrew swoim zamiarom samo „Wyzwolenie" przez swój wybitnie antyreligijny ton i kierunek. Samo „Wyzwolenie" w sposób arogancki i po parobkowsku obraża co chwila uczucia religijne katolickiej ludności, której niestety ma dużo w swoich pazurach a potem (o dziwo!) zaczyna stroić minę pierwszego pobożnisia i woła, że „można być dobrym katolikiem a zarazem dobrym socjalistą".

Przebiegły, chytry i lisią skórą podszyty autor artykułu „Argumenty X. Domasika przeciw socjalizmowi" dość nieżręcznie wdaje się w rzekome „dowody", które niezego nie dowodzą a w każdym razie nie dowodzą tego, czego chce sam autor.

Otóż zafrasowany autor rozpaczliwym tonem woła, że „twórcami chrześcijaństwa byli żydzi" a skwapliwie przemilcza, że ci rzekomi „twórcy", którzy chrześcijaństwa nie stworzyli stali i dotąd stoją chrześcijaństwu na zdradzie i są jego najzawziętszymi wrogami. Ale chrześcijaństwo przerosło swoich fatalnych „twórców" i nad nimi musi zatryumfować, a krew pierwszego „Króla żydowskiego" z krzyża padłac na przeniewierczy i bogobójczy naród żydowski i zaciężyła na nim ciężkim pomsty i gniewu Bożego! Krew Jego niech spadnie na nas i na nasze dzieci" — wołali żydzi u starosty Piłata! I stało się to o co wołali! Ci „twórcy" prześladowali Apostołów św., swoich rodaków, a w nich chrześcijaństwo.

Pismo św. (Biblję) uważa każdy katolik za natchnione dzieło Boże — a nie za dzieło żydów — jak twierdzi czerwony teolog żydowski od „Wyzwolenia". Dziełem czysto żydowskiem jest natomiast Talmud, którym żydzi często są zaambarasowani. Również twórcami i głównymi jenerałami socjalizmu byli zawsze i dotąd są, rozmaite cybulizowane i nie cybulizowane Mośki. Czasem między nich zakradnie się biedna pajęczyna, która nie może mieć wcale pretensji, aby była policzona aż w poczet twórców socjalizmu.

Socjalistyczny, ciasny kąt patrzenia uwydatnia się w całej pełni, ile razy „Wyzwolenie" pisze o Naczelniku Państwa polskiego, Józefie Piłsudzkim. Wielkość Jego widzi „Wyzwolenie" jedynie tylko w tem, że jest **socjalistą** i w ten sposób uważa Go za własność jednej tylko partji i to jeszcze socjalistycznej. Myślimy, że taka ocena krzywdzi w pierwszym rzędzie samego Naczelnika Rzeczypospolitej. Ten na prawdę wielki mąż, dziś nie może być uważany za własność jednej tylko partji — ale Józef Piłsudski — **to wódz i naczelnik całego narodu polskiego, ze wszystkimi jego warstwami.** On najlepiej wyczuł dolę narodu cierpiącego od półtora wieku! **Jego partja — to Polska!** — a Polska cała od pierwszych aż do ostatnich pionków społeczeństwa polskiego i w tem właśnie jest prawdziwa wielkość naszego ukochanego Naczelnika Rzeczypospolitej.

Zadziwić musi każdego ten ciekawy i czuły pietyzm „Wyzwolenia" względem wszystkiego, co żydowskie. „Wyzwolenie" stale nam czyni zarzut „żydożerstwa",

chcemy ani jednego żydka dotąd nie pożarli, ani tego nie myślimy czynić że względu na nieszczególną jakość takich przysmaków. Ocenę żydowstwa na razie zostawiamy socjalistom i „Wyzwoleniu" wiedząc, że czułe umizgi przechodzące niemal w uwielbienie żydostwa — to najmilsze zajęcie czerwonych obrońców... robotnika polskiego. (sic!)

ryp...

Walne Zgromadzenie założycielskie Okręgowego Towarzystwa roln. dnia 11. marca 1920 r. w Domu katol. w Białej.

(Dokończenie).

Ze sprawozdania kasowego widać, że Zarząd gospodarzył bardzo dobrze i że zapewnił następnemu Zarządowi fundusze, potrzebne do pomyślnego rozwoju naszej organizacji rolniczej.

Następnie komisja rewizyjna stawia wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum. W czasie rozpraw nad sprawozdaniem Zarządu żalili się w dosadnych słowach Kółkowcy na stronniczość władzy politycznej przy rozdziałach artykułów rządowych w latach ostatnich.

Wśród Kółkowców ustaliło się przekonanie, że władza tutejsza nie umiała w sposób stanowczy sprzeciwić się zaciekłej agitacji tutejszego przywódcy „katolickich" socjalistów, Żyda-adwokata, (należącego mimo „bezwyznaniowości" do gminy izraelickiej) przy pomocy żywności rządowej przeciw organizacjom polsko-chrześcijańskim, lub nie wpływało w Rządzie naczelnym na zmianę szkodliwych zarządzeń, a zamiast życzliwie patrzeć na starą i zasłużoną organizację polską i chrześcijańską, chwiała się, lub stroniła od współdziałania.

Kilku mowców podniosło z naciskiem, że Kółka dla swoich głodnych członków żądały równości nie w imię polityki, lecz w imię — sprawiedliwości, i że stronniczość nie tylko nie ułatwiała poprawy stosunków, ale owszem narażała władzę i powiat na przykre wstrząśnienia.

Dalsi mowcy stwierdzili pracowitość i wytrwałość Zarządu z prezesem na czele i zakończyli wnioskiem — jednogłośnie przyjętym — o wyrażenie Zarządowi uznania i wdzięczności.

Obecny na zgromadzeniu p. Komisarz aprowizacji odpowiedział na zażalenia oświadczeniem, że będzie przestrzegał **równomierności rozdziałów ze szczególnem uwzględnieniem gmin najbiedniejszych.** Po dyskusji przeszedł jednogłośnie wniosek komisji rewizyjnej.

Uznając, że dla rozdziału pracy i dla osiągnięcia przez organizację zawodową największych korzyści tworzenie chrześcijańskich konsumów, jest drogą bardzo wskazaną, zapewniło Walne zgromadzenie obecne i powstające konsumy chrześcijańskie o swej życzliwości i przyrzekło im w razie potrzeby wszelką możliwą pomoc.

Następnie delegaci bez wyjątku oświadczyli się za utworzeniem **Okręgowego Towarzystwa rolniczego na powiat bialski** i stwierdzili to podpisami na protokole założycielskim.

Wybory do nowego Zarządu na 4 lata, złożonego z 24 członków przeprowadziła wybrana umyślnie komisja. Weszli do niego w przeważnej liczbie zawodowi rolnicy z różnych gmin całego powiatu. W ten sposób członkowie Kółek rolniczych mają przez swoich miejscowych przedstawicieli, jeżeli tylko będą brać udział w pracach Zarządu — zapewniony wpływ na przyszłe losy okręgowego Towarzystwa rolniczego.

Do komisji rewizyjnej wybrano 3 członków na lat 5. Zarząd zebrał się osobno na posiedzenie dla wyboru prezesa, 3 wiceprezesów, sekretarza i skarbnika oraz uchwalił zaprosić do swego składu dwóch nowych członków z dotychczasowego Towarzystwa rolniczego w Kętach. Na Ogólną Radę, która się zbierze w Krakowie prawdopodobnie w kwietniu, wybrano 5 delegatów.

We wnioskach wyraziło Walne zgromadzenie życzenie, aby rozdział zboża i ziemniaków rządowych odbywał się przez Okręgowe Towarzystwo rolnicze, które przedewszystkiem jest uprawnione i powołane do tych spraw. Wezwano prezydjum dla przyspieszenia dostawy koniczyny i soli potasowej.

O 1/2 5 skończyło się to poważne Zgromadzenie rolników naszego powiatu.

Kółkowcy! Macie swoją organizację gotową, doskonale urządzone biuro, są Wasi ludzie w Zarządzie. Od waszej pomocy, od zgodnej pracy, od śmiałej i karnej postawy zależy zmiana i rozwój stosunków gospodarczych.

Wkrótce zbierze się nowy Zarząd i obmyśli plany działania.

Stan rolniczy musi zrozumieć swoje znaczenie i dążyć wytrwale w gminie, w powiecie, wobec władz najwyższych przez swoją organizację do podniesienia rolnictwa przez zmiany i prace, wskazane przez uchwały nowego Zarządu.

Ch.

Ks. R. Gaëll.

Msza św. wśród bomb i granatów.

(Ciąg dalszy).

Daleki grzmot uspokaja się na chwilę. Cisza pól otacza na nowo kościół, gdzie tysiąc dwustu ludzi słucha nieruchomo towarzysza, opowiadającego im o wierze chrześcijańskiej, której słodycz przemawią znowu do ich przemienionych dusz.

Czarodziejskie słowa brzmią im w uszach, śpiewają w myśli, poruszają zgodnie fibry serca:

„Wojna podniosła nas, w obliczu śmierci, która czyha co chwila, odczuwamy piękno poświęcenia i rozumiemy znaczenie naszego wspaniałego zadania. Bóg, który żąda od nas, abyśmy cierpieli i ginęli, użycza nam tej radości nadludzkiej, żeśmy zostali wybrani na bohaterów wolności pogwałconego prawa.

„Pola, zalane krwią z naszych ran, napoją się czerwonym siewem bitwy, nieśmiertelnym siewem zwycięstwa i odkupienia. Między kulą, która zabija, a niebem otwartem niema postoju dla żołnierza, oddającego ostatnie tchnienie. Idźcie na śmierć za Francję, z modlitwą na ustach, z wiarą w sercu. Kto poległ za swój kraj, to nie umarł, ten wziął szturmem życie wieczne".

Ks. Duroy, którego gorące słowa zaostrzają odwagę i podniecają energję, rzuca słuchaczom bohaterskie wezwanie Déroulède'a:

Naprzód w bój! Źle, gdy cię śmierci skryje kir —
Lecz niczem śmierć, a grób twój mir,
Gdy żywym będzie naród twój:
Naprzód, w bój!

Naprzód! Na to jedno słowo podnoszą się głowy. Pragnienie pójścia tam, gdzie się umiera, ogarnia duszę i podsyca blask oczu.

Tymczasem żołnierze nasi śpiewają *„Credo"*, a na drodze, w opustoszałych sadach, zaczyna padać deszcz pocisków. Odgłos walki miesza się głucho ze spokojnym śpiewem.

„Wierzę w zmartwychwstanie ciała, tego ciała, które w oczach naszych jest zmiażdżone, pocięte, drgające, poszarpane w kawałki".

„Wierzę w życie wieczne, któremu wybuchy granatów, kule i bagnety otwierają wrota i objawiają piękno wieczyste".

Msza ciągnie się dalej wśród chrzęstu różańców. Żołnierze odnaleźli je w głębiach swych kieszeni, tak jak wydobyli na światło dzienne wiarę pocieszycielkę, której wszechpotężna moc towarzyszy im w tej godzinie, kiedy odwaga musi przekroczyć zwyczajne granice.

Msza się skończyła. Kapłan-żołnierz uczynił znak błogosławieństwa. „Postój u Pana Boga" na teraz skończony i znów rozpocznie się pochód do walki. Żołnierze przymocowują tornistry, zapinają pasy, broń biorą na ramiona, szczęk bagnetów brzmi już jak przygrywka do szarży. Myśl o wojnie na nowo ogarnęła żołnierzy, którzy od tygodnia żyją tą jedyną myślą. Ale energja ich wzrasta, bo męstwo się zdwoiło. Znak krzyża okrywa czoła i piersi tarczą niewidzialną.

W drogę! Bóg i Ojczyzna! Nigdy żołnierz francuski nie szedł z większym spokojem na śmierć. Ks. Duroy rzuca im od ołtarza ostatnie pożegnanie, pozdrowienie wiary, która umacnia — i nadziei „pomimo wszystko".

Nagle huk. Nad sanktuarjum ściana chwieje się, a kamienie padają z góry z rozwalonego łuku. Na dworze ryk pocisków, a tam dalej huk rozpętanych baterji, ostrzeliwujących całą okolicę. Wszystko rzuca się ku drzwiom, słychać głosy:

— O nie! tak nie chcemy umierać...

Nadwerężone ściany chóru chwieją się, jakby miały runąć. Ks. Duroy stoi ubrany w ornat i czeka aż wszyscy wyjdą. Nadbiega porucznik, wskazuje mu grożące niebezpieczeństwo, chce go przemocą zabrać; on opiera się łagodnie:

— Nie! najpierw obowiązek...

— Jakto — protestuje oficer — naszym obowiązkiem nie jest dać się żywcem pogrzebać pod tymi murami!

A ksiądz wskazuje mu przybytek Pański:

— ...Trzeba ocalić Przenajświętszy Sakrament.

I odwraca się, ażeby zabrać Hostję. Kościół drży, belki walą się. Ołtarz i ksiądz stoją nietknięci. Ale to nie potrwa długo: wiązanie dachu kruszy się i pochyla. Jest co najwięcej parę minut czasu. Od drzwi pięćdziesiąt głosów woła:

— Księże, uciekać... uciekac, do pioruna!...

Nie, on nie chce uciekać. Olbrzymi kamień spada mu u nóg, a wstrząśnienie powala go. Porucznik, stojący nieco dalej, rzuca się, aby go wyrwać z pod gruzów, w mniemaniu, że zabity lub ranny. Ks. Duroy już powstał. Ale próżno chce dosięgnąć tabernakulum, które ugrzęzło w szczątkach zwalisk.

I oto jesteśmy świadkami sceny niesłychanej, wspaniałej, godnej, aby widniała na najpiękniejszej karcie naszej historji wojennej: dziesięciu żołnierzy przybiega, aby pomóc księdzu z gruzów wydobyć cyborjum.

— Niech ksiądz proboszcz zaczeka, pomożemy księdzu wydostać Pana Boga.

Twarde robotnicze ręce, które kopią rowy na polach walki, odrzuciły świeże kamienie kościołu, zamienionego w gruzy. A kiedy ksiądz Duroy drżąc, tym razem ze wzruszenia, wyciąga i unosi Przenajświętszy Sakrament, dzielni obrońcy Boga przyklękają pod zapadającem się sklepieniem, nie dbając o śmierć, która wisi o kilka metrów nad nimi.

Spełnione nabożne zadanie. Porucznik chce ich wywlec z kościoła. Jeden z żołnierzy pokazuje mu z uśmiechem puszkę z granatu, który padł na stopnie ołtarza. Z czapki zdziera bukiet goździków, które zerwał przed chwilą w opustoszałym ogródku i spokojnie wkłada go to tego improwizowanego flakonu.

— Przepraszam, panie poruczniku, jeszcze minuta. Chcę to zanieść przed Matkę Boską. Na pamiątkę od naszego pułku...

„Nie damy ziemi...“

Hej! czy tam usłyszą
Panowie z Paryża,
Co mówili chłopcy
Z pod Orawy, Spiża?

Hej! Czyliż też wiedzą
Panowie w Londynie,
Co myślą Ślązacy
W Karwinie, w Cieszynie!

„Nie oddamy ziemi!“...
Tłum zaśpiewał cały,
A z wieży Marjackiej
Grały mu hejnały.

I ze sztandarami
Stanęli w ordynku
W jasnem słonca świetle
Na krakowskim rynku.

Rozwiał wiatr szeroko
Dziewcząt śląskich wstęgi
Powtórzyli chórem
Te słowa przysięgi:

„Nim oczy nie zgasną,
Usta nie oniemią;
To nie będą obcy
Rządzić naszą ziemią!...

Dopóki na Śląsku
Srebrna Olza płynie,
Nie panosz się Czechu
Na polskiej dziedzinie“.

M. M.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Jeszcze Garnczarnia.

„Nie tkaj palcy między dźwieże“. Z takim ostrzeżeniem zwracamy się do Redakcji „Wyzwolenia społecznego“ (Nr. 11. z dnia 14. marca br.)

Pismo to, przesiąkłe na wskróś czosnkiem i cebulą, umieszcza korespondencje różnych żydowskich parobków, którym niczego nie brak, tylko obrzezania, a którzy tyle się znają na polityce co kura na pieprzu. Korespondencja z Bielska umieszczona w tej rynsztokowej szmacie, a tak ładnie podpisana, „Czerwoni z Garnczarni“ świadczy najlepiej o swej bezdennej głupocie. Ponieważ we wspomnianej korespondencji ci czerwoni ateusze czepiają się „Tygodnika Bialskiego“, jak pijany płotu, przeto poczuwamy się do obowiązku, podać to do wiadomości, jak wygląda ta miłość braterska w raju socjalistycznym. Otóż jakiś ojciec kłamstwa w tej korespondencji czerwonej pisze tak, że jakiś pismak w sutannie napadł na tow. Linerta i Hernasa, i że tenże pismak miał podpisać się w „Tygodniku Bialskim“ poniżej swojej notatki szumnie (Robotnice). Pardon! panowie, zapytujemy się was publicznie, w imię jakich zasad wyrzuciliście Marję Durajównę z Garnczarni? A dalej, zaprzeczacie swoim głupim wykrętem, żeście nie z całomiesięcznej wypłaty strącali, tylko z tygodniowej, nie kijem go, tylko pałką. A więc w tej waszej publicznej spowiedzi sami stwierdziliście, żeście ściągali haracz z robotników, bezprawnie i pod terrorem wymuszaliście krwawo zapracowany grosz z robotnika.

Dalej piszą ci czerwoni nibyto z Ganczarni, że cel, na który robotnicy ofiarowali 10 K był każdemu już tydzień przedtem wiadomy (?!) że nikt nie protestował? (sic!) I to może być prawda, lecz jakim prawem kaduka śmią pisać raz, że była to ofiara, a później, że nikt nie protestował; więc przeciw czemu? czy przeciw ofierze, czy też zbrodni. O ironio! pojedyńczy robotnik dziś w XX. wieku ujarzmiony w czerwonej niewoli synów Troskiego, nie odważy się ani nawet zaprotestować przeciw gwałtowi, popełnionemu na jego własnej kieszeni i jego mieniu?! A dlaczego? ano, ponieważ wielu robotników słyszało już o tem drzewianym paragrafie forpoczty bolszewickiej, więc z braku odwagi woli milczeć narazie; lecz kij ma dwa końce. Idźmy dalej; we wspomnianej wyżej korespondencji „Wyzwolenia“ pisze komicznie jakiś Lejbus czerwony, że tego rodzaju agitatorzy jak Janusz nie rozumieją, co znaczą litery „A. i B.“ lecz robotnice i robotnicy, którzy są żydowskiem podnóżkiem i patrzą na świat przez czerwone okulary, o tem wiedzieli bardzo dobrze o tem niewątpimy. Jednakowoż litery „A. i B.“ można różnie rozumieć; dla wyjaśnienia przytoczymy kilka zdań identyczności liter „A. i B.“

I tak, onego czasu przyszedł na teren Bielski żydek bardzo biedny z potarganymi portkami zwany pięknie Arbaitel Moryc, z przydomkiem Donnerkeil, który obrósłszy w pierze wśród tow. soc. i napchawszy kieszenie dukatami. z krwi i potu robotnika polskiego, dziś siedzi sobie spokojnie w Wiedniu w swojej kamienicy. Więc tutaj litery A. i B. oznaczać będą „Arbaitel Burżuj“. Albo drugi żydek, który także ubogim przyszedł na teren bielsko-bialski, a tutaj wśród chrześcijan katolików obrósł w pierze, lecząc kieszenie nieuświadomionych ludzi, sławny w całej okolicy Adwokat Baruch itd. a powyższe litery A. i B. oznaczać będą Adwokat Burżuj Bezwyznaniowy — chyba, żeby to ktoś lepiej wytłómaczył. A po trzecie litery A. i B. oznaczać będą ogólnie biorąc, wszystkich tych wyznawców talmudczyków, czy oni będą z krzywymi nogami, czy z prostemi, dla tych, którzy wolą lizać żydowską jupicę, niżeli się pokłonić katolickiemu kapłanowi, litery A. i B. oznaczać będą, według niemieckiego posła do parlamentu w Berlinie z dnia 31. grudnia 1887 (stenogr. protokół str. 657) Ateusze, Bebla, Antykatolicy, Bezwyznaniowcy, Antychryści, Bolszewicy, Aroganccy słudzy Belzebuba. Na razie opisaliśmy tyle zdań dotyczących liter A. i B. jak będą życzyć sobie pp. tow. więcej wyjaśnień to chętnie będziemy służyć.

W końcu jeszcze jedno zapytanie czerwonych towarzyszy z Garnczarni, na jakich zasadach demokratycznych organizatorowie Związku klasowego uzasadniają prawo wywożenia ludzi na taczkach. A powtóre prosimy napisać nazwiska tych robotników, którzy zostali wyrzuceni od Zenenwalda i z Papierni, inaczej wszystkich odnośnych korespondentów z „Wyzwolenia“ jak i samego redaktora nazwiemy „bezczelnymi kłamcami“ i podłemi oszczercami, równymi temu męczennikowi co na krzyżu wisiał, ale po lewej stronie. Wart Pac pałaca a pałac Paca.

J. J.

Korespondencje.

Z Czańca piszą nam, co następuje:

Przed świętami Bożego Narodzenia udali się niektórzy organiści do tutejszego Urzędu aprowizacyjnego z prośbą o przydział choć trochę mąki pszennej na opłatki wigilijne. Odmówiono im tłómacząc,— że nie ma mąki.

Tymczasem czytamy w żydowskich gazetach warszawskich, że „na skutek interwencji posła Ferbsteina u ministra aprowizacji wydało ministerstwo okólnik do wszystkich starostw, by udzieliły gminom żydowskim zezwoleń na kupno pszenicy w obrębie swoich gmin u właścicieli folwarków ponad 40 morgowych“.

Dla katolików nie ma opłatków, ale dla żydów mace są.

Cieszcie się czerwone katoliki należący do żydowsko-socjalistycznych konsumów, nie mieliście opłatków, za to dostaniecie mace na święta Wielkanocne, więc krzyczcie hurra!

Walikij.

Z Bestwiny piszą:

W nrze 13. „Wyzwolenia“ w koresp. z Lipnika, Białej i Bestwiny, piszą, jakoby żołnierze w listach pisanych do rodziców żalili się na „straszne warunki“ w jakich się znajdują. Że żołnierze bez butów i ubrań, przy mrozie dochodzącym do 30 stopni, wprost giną. Ciekawym, gdzie ta Galicja wschodnia leży, że tam takie mrozy panują. Dalej piszą, jakoby w jednym pułku, w Stanisławowie, w przeciągu tygodnia zmarło aż 300 żołnierzy!? O tóż który to pułk jest? Dziwne jestto, bo gdyby tak rzeczywiście było, to nie mielibyśmy już chyba połowy wojska. Lub też uzupełnianoby ciągle nowymi poborami! Tak, że nawet sam red. „Wyzw.“ znalazłby się może, w tymże pułku w Stanisławowie.

Zaś na pociechę strapionym mateczkom, piszę, że tak źle nie jest, bo armja polska istnieje już rok drugi i to w czasie wojny! A dotąd chwała Bogu, nikt z Bestwiny nie zginął. Zaś z takiemi ploteczkami ostrożnie, bo można przytem „wsiąknąć!“

Sprawki żydowskie.

Co można znaleść u rabina-cudotwórcy. Z Debreczynu donoszą, że policja dokonała tam przed kilku dniami obławy, celem wyłowienia żydowskich uchodźców z Galicji. Pomiędzy 240 rodzinami żydowskiemi, należącemi do tej kategorji, znalazła się także rodzina Jakóba Safrina, rabina-cudotwórcy z Komarna, gdzie zbudował dla siebie własną synagogę. W mieszkaniu tego cudotwórcy, urządzonem z książęcym przepychem, organa policyjne znalazły zaiste „cudowne“ rzeczy. Między innemi skonfiskowano tam kilka olbrzymich skrzyń, napełnionych perłami, brylantami i złotą biżuterją. Kosztownośei w srebrze, tam znalezione, ważą 1 i pół cent. metr. Oprócz tego znaleziono miljon koron gotówką. Policja opieczętowała ten skarb, a władze ściągną z cudotwórcy odpowiedni podatek, zanim zostanie odesłany do miejsca przynależności.

Banknoty w obcasach. Onegdaj w nocy aresztowano Schulina Wallacha z Podwołoczysk, zamieszkałego w Wiedniu, za wywóz obcej waluty za granicę. Proceder ten uprawiał on już od dawna. Policja podczas rewizji znalazła ukryte w wydrążeniu obcasów Wallacha 25.000 mk. niem. i 305 dolarów w banknotach.

Przegląd polityczny.

Polska.

Fronty. „Gazeta Poranna“ podaje wiagomość od swojego wojennego korespondenta z Mozyrza:

Po zarejestrowaniu zdobyczy wojennej wziętej w Mozyrzu okazało się, że łup wzięty przez grupę pułk. *Sikorskiego* przewyższa znacznie wartość 3 miljardów marek.

Na zdobycz składają się parowozy i wagony w poważnej ilości, a nadto statki pancerne wraz z całem urządzeniem portów rzecznych na Prypeci, ogromna ilość środków sanitarnych, materjałów wybuchowych i broni wszelkiej kategorji.

Są to w przeważnej części środki i materjały, których w Polsce brak ogromnie. Zdobycie ich wspiera nasze urządzenia wojskowe na froncie poleskim.

Ponadto donoszą z Paryża, że ostatnie wypadki w Niemczech śledzą koła francuskie z niepokojem. Radykalne koła niemieckie porozumiały się z Rosją bolszewicką co do wspólnej akcji, czego dowodem jest 4-dniowa, na szczęście nieudała ofenzywa bolszewicka przeciw Polsce. Pisma wzywają marsz. *Focha*, by trzymał armję francuską w pogotowiu.

Obecnie w Paryżu i Waszyngtonie panuje przekonanie, że z Rosją sowiecką i komunistycznymi Niemcami utrzymywanie stosunków byłoby niemożliwe.

Równocześnie koła francuskie zwracają uwagę na łączność różnych strajków wewnętrznych w Polsce z akcją bolszewicką. Swiadczy to o ścisłem porozumieniu bolszewików rosyjskich z komunistami polskimi Równocześnie te koła komunistyczne wywołują w Polsce nastroje korzystne dla bolszewików.

Pokój z Bolszewikami. Z Warszawy dnia 26. marca wysłało Ministerstwo spr. zagr. do rządu sowietów w Moskwie w języku francuskim odpowiedź, w której rząd polski oświadcza, że gotów jest rozpocząć od 10 kwietnia b. r. rokowowania pokojowe z delegatami rządu rosyjskiego.

Jako miejsce rokowań rząd polski proponuje Borysów. Gdy rząd rosyjskich sowietów zawiadomi rząd polski o gotowości wysłania pełnomocników w terminie oznaczonym lub późniejszym, wówczas rząd polski wyda rozporządzenie zawieszenia działań wojennych w odcinku przyczółka mostowego Borysów na 24 godzin przed datą i godziną przybycia rosyjskich pełnomocników, których oczekiwać będą polscy oficerowie przy przecięciu okopów polskich z linją kolejową Mińsk Smoleńsk.

W końcu rząd polski prosi o podanie liczby rosyjskich pełnomocników oraz personalu pomocniczego ze względu na konieczność odpowiednich przygotowań na miejscu.

Sejm uchwalił ustawę co do stemplowania koron. Zapewniono, iż stemple będą tego rodzaju, że wykluczają wszelkie podrobienie.

A nadto uchwalono ustawę o loterji klasowej, która ma przynieść państwu 15—20 miljonów marek rocznie. Upoważnił rząd do wydania marek polskich ponad dozwoloną już kwotę 11 miljardów na zakupno złota, czeków i dewiz. Uchwalono ustawę o tymczasowym samorządzie byłej Galicji. Następne posiedzenie Sejmu po świętach 20. kwietnia.

Sejmowa Komisja plebiscytowa wysłuchała sprawozdania delegata Szury ostosunkach na Sląsku Cieszyńskim.

Tereny plebiscytowe. Na Sląsku panuje obecnie pozorny spokój. Niemniej Cześi pod wszelkimi pozorami ściągają na Slązk zdemobilizowanych legionarzy, którzy w nocy wyruszają na zbójeckie wycieczki. Rugi robotników polskich trwają bez ustanku. Polakom na obszarze czeskim w powiatach: karwińskim i polsko-ostawskim wstrzymuje się i odmawia aprowizacji. Górników polskich w pozostałej zachodniej części Slązka Czesi starają się zmusić do opuszczenia organizacji polskich, a wstąpienia do czeskich. Cieszyn i okolica jego roi się od szpiegów czeskich.

„Czas“ przynosi wiadomość, iż zapadła już w Warszawie formalna decyzja co do wydelegowania gen. Latinika do Cieszyna, jako przedstawiciela Rządu polskiego przy Międzysojuszniczej Komisji plebiscytowej w Cieszynie.

Z Cieszyna wyjechał oddział wojska francuskiego przez Czaczę i Kralowany do Trzciany na Orawie. Część tego oddziału odmaszeruje do Jabłonki, inna część pojedzie koleją przez Czarny Dunajec do Nowego Targu, skąd w sobotę na automobilach uda się do Starej Wsi na Spiszu. Komisja Międzynarodowa ustali sposób administracji terenów plebiscytowych Spisza i Orawy w dniach najbliższych, poczem dwaj delegaci Komisji, kap. francuski de la Forest-Divonne i delegat angielski Pearson wraz z członkiem delegacji polskiej, dr. Diehlem, wyjadą tam w połowie przyszłego tygodnia.

Francja.

Z Rzymu donoszą, że przybył tam dyplomata francuski p. Doulcet, w celu narad nad sprawą nawiązania stosunków między Francją a Stolicą Apstolską. We wtorek rano złożył on wizytę kardynałowi Gasparri, msgr. Coretti'emu i mgr. Tedeschiniemu. Z powodu prowizorycznego charakteru swej misji, Doulcet nie był przyjęty przez Papieża.

Węgry.

Z Budapesztu donoszą, że nowy gabinet polecił ministrowi sprawiedliwości przedłożyć na posiedzeniu parlamentu ustawę, orzekającą, że ze stanowiska prawa konstytucyjnego Węgry są królestwem, wobec czego rząd ma prawo nosić miano królewskiego rządu węgierskiego. Węgry mają oficjalną nazwę królestwa węgierskiego. W herbie Węgier ma być przywrócona korona.

Niemcy.

„Mittagspost“ donosi: Niemcy południowe myślą poważnie o oderwaniu się. Przywódcy bawarskiego ruchu separatystycznego informowali sie w kołach francuskich czy na wypadek oddzielenia Niemiec południowych od północnych, Francja zgodziłaby się na unię Bawarji z Austrją.

W całych Niemczech panuje głód. Wiele rodzin z południowych Niemiec przenosi się do Szwajcarji.

Liczbę ofiar zamieszek w Niemczech do początku tego tygodnia obliczają na 8000 zabitych, z tego na Berlin przypada 850.

Cały gabinet podał się do dymisji. Ustąpi też kanclerz państwa. Ze Stockholmu nadeszła wiadomość, iż Ludendorff zbiegł do Szwecji. Z Bazylei donoszą, iż francuski rząd nosi się z zamiarem wkroczyć zbrojnie na obszary niemieckie na zachodzie, objęte ruchem komunistycznym.

Rosja.

Wedle informacji dziennika „Rigasche Rundschau“ w ciągu miesiąca stycznia statystyka oficjalna zanotowała w Petersburga 40.000 zgonów, w ciągu lutego 60.000. Przyczyną tak wielkiej śmiertelności jest głód i choroby zakaźne. Ten sam dziennik podaje następujące ceny środków żywności: funt masła 2800 rubli, funt mięsa 680 rb., chleba razowego 280 —300 rb., szklanka mleka rozcieńczonego 100rb., jeden papieros 15 rb.

Władze angielskie przejęły depeszę iskrową z Moskwy, że bolszewicy prowadzą rokowania z komunistami niemieckimi o proklamowanie republiki sowieckiej w Niemczech. Donosi o tem prasa angielska.

Wbrew pogłoskom i doniesieniom dzienników, rząd polski, jak podaje „Kurjer Polski“, nie zamierza w nocie, którą w dniach najbliższych wyśle do Moskwy, precyzować warunków pokoju. Nota owa ma wskazać jedynie termin i miejsce spotkania delegatów obu stron.

Armenja.

Według informacji Tempsa postanowiła Najwyższa Rada oddać niepodległą Armenję pod opiekę Ligi narodów. Państwo armeńskie ma być utworzone z Armenji rosyjskiej i z pewnych terytoryów, odebranych Turcji. Nie będzie ono miało przystępu do morza, będzie jednak mogło posługiwać się portem Batum, który będzie zcentralizowanym.

KRONIKA.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom składa serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

REDAKCJA.

Z Polski i ze świata.

Nowe stemple. Biuro prasowe Ministerstwa skarbu komunikuje: Nowe znaczki stemplowe, opiewające na walutę markową, w miejsce będących obecnie w obiegu marek stemplowych, opiewających na walutę markową, względnie koronową, będą puszczone w obieg wyłącznie w walucie markowej, w wartości 1, 3, 4, 5, 10, 20, 50 marek, tudzież po 10, 20, 40, 50 fenigów.

Dzień, od którego nie wolno będzie używać dotychczasowych znaczków stemplowych, względnie koronowych, zostanie ogłoszony osobnym rozporządzeniem ministra skarbu.

Ujęcie przemytnika z 7 kg. srebra w Chrzanowie. Posterunek polsk. policji państwowej w Chrzanowie radykalnie tępi zbrodnicze przemytnictwo szlachetnego kruszczu, dokonywane na wielką skalę w dawnym pasie granicznym w okolicy Chrzanowa. Wczoraj posterunek ten przytrzymał znanego przemytnika Władysława Wilkosza z Jelenia, przy którym znaleziono 7 kg srebra w jedno- i pięciokoronowych monetach. Sprawę oddano sądowi a srebro zdeponowano w inspektoracie skarbowym.

W ubiegłym tygodniu odebrano przemytnikom razem 23 kg srebra.

Pociąg luksusowy Warszawa-Paryż. Pat donosi, że z dniem 1 kwietnia rozpocznie przez państwo niemieckie kursować pociąg luksusowy ekspresowy Paryż-Warszawa.

Od Redakcji.

Numer ten świąteczny i odtąd dalsze numery „Tygodnika Bialskiego“ będzie kosztował 80 hal. Coraz większa drożyzna papieru i druku zmusza nas do tego podwyższenia ceny naszej gazetki, którą chcielibyśmy widzieć jak najtańszą, a za to w rękach nawet choćby najbiedniejszego robotnika. Bo nam chodzi nie o zarobek; wszyscy, którzy pracują koło „Tygodnika“, pracują za darmo — naprawdę dla ideji, aby przedewszystkiem **ludziom pracy** stała się sprawiedliwość, aby te dwa hasła nasze **Bóg i Ojczyzna**, stały się głównemi sprężynami całego życia jednostki, rodziny i naszego społeczeństwa polskiego. Niech żyje Wielka — Chrześcijańska — Demokratyczna Polska.

Nadesłane.

P. K. P. D. w Warszawie.

zwraca się do wszystkich subkomitetów z usilną prośbą, ażeby postarały się w najkrótszym czasie o zdjęcie fotograficzne stojące w związku z działalnością dożywiania dzieci. Szczególnie pożądane są zdjęcia kuchni i wogóle punktów odżywczych w ruchu, tj. podczas gotowania strawy i karmienia dzieci, a nadto fotografje dzieci szczególnie wynędzniałych wskutek głodu.

Zdjęcia takie stanowić będą cenną pomoc dla Centralnego Komitetu Pomocy Dzieciom w Warszawie przy popularyzowaniu akcji dożywiania jakoteż w celu uzyskania odpowiednich funduszów na jej powiększenie i przedłużenie.

Zdjęcia takie należy składać w Biurze P. K. P. D. w Białej.

Przypominamy, że w każdej [illegible]chni winna się znajdować księga kontrolna, w którejby upoważniony kontrolor mógł wpisać swoje uwagi.

Do magazynu nie wolno wchodzić pojedyńczym osobom, bacz[illegible] należy, ażeby drzwi opatrzone były dwoma zamkami a klucze odnośne miało w przechowaniu dwóch członków subkomitetu.

Od sumienności w spełnianiu przez subkomitety zleceń P. K. P. D. ujętych w plakacie „Dożywianie dzieci“ zależą losy dożywiania naszej dziatwy.

P. K. P. D. u. Białej.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Pal[illegible] Studenckiego w Białej.